



NR 10

PAŹDZIERNIK
XXIX (2020)

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

nakład 4010 egz.

Egzemplarz bezpłatny

Najstarsi profesorowie WAM i ich jubileusze

„...za murem starych Powązek...”

Historia jednej znajomości

30. Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce







Hybrydy... i coó jeszcze

Popularne ostatnio słowo, zwłaszcza w kwestiach nie samochodowych a organizacji posiedzeń, wykładów, konferencji, itd. U nas również przetestowaliśmy posiedzenie hybrydowe, czyli trochę osób na sali a reszta w domu przed ekranem. Najbliższe będą wyłącznie realizowane w sieci z powodu nieuniknionej przepro-

wadzki do nowych pomieszczeń biurowych. Do końca października zasiądziemy już w nowym miejscu. Chciałbym prosić byście zrozumieli powagę sytuacji i nie nękali teraz biura sprawami, które mogą poczekać. Planujemy w dalszej prognozie posiadać własny obiekt, kompletnie niezależny i ten czas w tymczasowej siedzibie wykorzystamy na aktywne lecz spokojne poszukiwania.

Z innych spraw izbowych poinformuję, że nastąpiła zmiana na czele Komisji Historycznej i jeden z naszych najbardziej znanych bliźniaków, od lat działających na niwie historyków medycyny, zwłaszcza wojskowej, Zbyszek Kopociński został jej nowym przewodniczącym. Gratulując koledze powiem, że podczas ostatniego posiedzenia otrzymałem w prezencie „jeszcze ciepłą” książkę braci Kopocińskich „Szpital Wojskowy w Równem w latach 1919–1939”, którą bardzo polecam.

W moim mieście odbyła się promocja absolwentów Akademii Wojsk Lądowych, a co nas

najbardziej cieszy również Kolegium Wojskowo-Lekarskiego. Na uwagę zasługuje fakt, że wśród promujących znalazł się gen. dyw. prof. n. med. Grzegorz Gielerak, czyli znów nasi promują naszych. Świeżo upieczeni oficerowie otrzymali od nas prawa wykonywania zawodu i są już gotowi do podjęcia zawodowej ścieżki, na której życzę im mądrych decyzji i lekarskiego szczęścia.

Już na zakończenie trochę prywaty, może nie powinno tak być, ale w tym całym tyglu spraw związanych z przeprowadzką i poszukiwaniem siedziby, obostrzeniom pandemicznym itd. moja córka postanowiła zrobić mnie dziadkiem i 12 września nim zostałem – mam wnuczkę Helenkę.

Finiszowy cytat obowiązkowy, bo jak inaczej, dzisiaj Konfucjusz:

„Kto zdobył wiedzę pielęgnuje, a nową bez ustanku zdobywa, ten może być nauczycielem innych”.

Wasz Prezes
płk rez. lek. **Artur Plachta**

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

gen. bryg. dr. n. med. Andrzeja Kaliwoski

Absolwenta Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi.
Szefa Służby Zdrowia – Zastępcy Głównego Kwatermistrza WP w latach 1983–1992,
następnie Szefa Zarządu Wojskowej Służby Zdrowia – Szefa Służby Zdrowia WP
w latach 1992–1998.

Rodzinie zmarłego składamy wyrazy najszczerzego współczucia

Prezes Rady Lekarskiej
oraz
Rada Lekarska
Wojskowej Izby Lekarskiej

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska

ul. Koszykowa 78

00-909 Warszawa

tel. (22) 621 12 11

(22) 621 04 93

tel. MON: 261/845 675

261/845 653

tel./faks MON: 261/845 580

e-mail: wojsko@hipokrates.org

www.wojskowa-il.org.pl

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa

50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

ppłk rez. lek. dent. *Jacek Woszczyk*

j.woszczyk@gmail.com

Sekretarz redakcji:

mgr *Ewa Kapuścińska*

ewakapuscinska08@gmail.com

tel. 886 89 29 90

Rada Redakcyjna:

Artur Płachta

Jerzy Aleksandrowicz

Jan Błaszczak

Renata Formicka

Kolegium redakcyjne:

Ewa Kapuścińska

Mariusz Goniewicz

Kazimierz Janicki

Konrad Maćkowiak

Janusz Wasilewski

Fot. na okładkach II–IV:

Jacek Woszczyk

Opracowanie graficzne, łamanie:

Ewa Kapuścińska

Druk: LM Promotion

tel. 663 664 440

e-mail: biuro@lmpromotion.pl

Nakład: 4010 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

nr 10/2020

Szpalta Prezesa.....	1
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL w dniu 11 września 2020 r.....	3
Wyniki głosowań nad uchwałami z XXXVIII Zjazdu Lekarzy WIL.....	3
<i>Veni, vidi, vinum</i> (cz. XXIII).....	4
„Szpital Wojskowy w Równem w latach 1919-1939”.....	5
„...za murem starych Powązek...”.....	6
Modernizacja oddziałów szpitalnych w Bydgoszczy.....	10
Najstarsi profesorowie WAM i ich jubileusze (cz. IV).....	12
30. Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce.....	16
Historia jednej znajomości.....	17
Płk prof. dr n. med. Wiesław Gall – wspomnienie.....	18
Płk prof. zw. dr hab. n. med. Jan Kanty Kowalski – wspomnienie.....	19
Pamięci ppłk. dr n. med. Sławomira Zieniuka – wybitnego specjalisty ginekologa, androloga.....	20

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

Prezes RL WIL: ppłk rez. lek. Artur Płachta

Wiceprezesa RL WIL:

płk rez. dr n. med. Stefan Antosiewicz

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk

ppłk rez. dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz

ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowicz

Sekretarz WIL: płk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik

Zastępca Sekretarza WIL:

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

Skarbnik WIL: gen. bryg. rez. dr n. med. Piotr Dziegielewski

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczak

Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:

ppłk rez. dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL: mgr Renata Formicka

Główna Księgowa: p.o. mgr Renata Formicka

Sekretariat Biura WIL: tel. 22 621 12 11

tel. 22 621 04 93 w. 179

Telefony do poszczególnych działów – **22 621 04 93**

Sekretarz Sądu Lekarskiego: mgr Bogdan Sieradzki w. 178

Rejestr lekarzy: mgr Edyta Klimkiewicz w. 186

Doskonalenie

zawodowe: płk w st. spocz. Karol Kociąkowski w. 188

Praktyki prywatne: Bogusława Różycka w. 175

Składki członkowskie: Sylwia Lasecka w. 176

Godziny pracy biura WIL: poniedziałek-piątek: 8.00-15.00

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 11 września 2020 r.

W posiedzeniu Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 14 jej członków, przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL, Jerzy Aleksandrowicz, dyrektor biura WIL, mgr Renata Formicka, radca prawny WIL, mec. Andrzej Niewiadomski oraz dokumentujący posiedzenie Karol Kociński.

Obrady Rady Lekarskiej otworzył Prezes Artur Płachta i przedstawił porządek posiedzenia. Po jego zatwierdzeniu zdał relację ze swojej działalności od ostatniego posiedzenia. Omówił także zasady wyłaniania przedstawicieli WIL do Rad Społecznych w podmiotach leczniczych, których organem założycielskim jest MON.

Na wniosek kol. J. Woszczyka, wytypowano przedstawiciela WIL do komisji konkursowej w SPZOZ MSW i A we Wrocławiu, na stanowisko Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Internistycznego z Pododdziałem Endokrynologii. Przedstawicielem WIL będzie kol. Witold Paczosa.

Następnie, na wniosek kol. Z. Zaręby, Rada Lekarska, podjęła 33 uchwały w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu. Rada Lekarska powołała także dwie Komisje Wizytacyjne do kontroli dwóch gabinetów lekarskich.

W kolejnym punkcie posiedzenia kol. M. Goniewicz przedstawił

wnioski 3 lekarzy o zwrot poniesionych kosztów za uczestnictwo w kursach doskonalących i zakup pomocy naukowych. Rada Lekarska przyjęła 3 uchwały o zwrocie kosztów. Poinformował także Radę o rozpoczęciu od 1 września 2020r. w Centrum Kształcenia Podyplomowego Doskonalenia Zawodowego i Symulacji Medycznej WIM kursów doskonalących.

Kol. J. Woszczyk przedstawił sprawy finansowe. Rada Lekarska podjęła uchwały w sprawie:

– przyznania zapomogi w związku ze śmiercią lekarza-członka WIL (2 uchwały).

Następnie kol. R. Theus przedstawił projekty dwóch uchwał: o wygaśnięciu mandatu delegata i w sprawie ogłoszenia wyborów uzupełniających kandydata na okręgowy zjazd lekarzy WIL na okres VIII Kadencji 2018-2022. W rejonie wyborczym nr K8.SYM/07C Rejon Mazowiecki-województwa 1. Rada uchwaliła dwie uchwały. Zatwierdziła także ogłoszenie obwieszczenia w tej sprawie.

Następnie kol. K. Janicki zrezygnował z pełnienia funkcji Przewodniczącego Komisji Historycznej. Jego następcą na tym stanowisku został wybrany kol. Z. Kopicieński.

W ostatnim punkcie posiedzenia Rady Lekarskiej omówiono działania związane ze zmianą siedziby WIL. Kol. J. Woszczyk, w zastępstwie S. Antosiewicza przedstawił jego prezentację przedstawiającą docelowe propozycje nowej lokalizacji siedziby WIL. Zwrócono jednak uwagę że istnieje jeszcze pilniejsza sprawa, tzn. znalezienie tymczasowej siedziby, która zapewni nam miejsce do przeniesienia wszystkich działów izby oraz archiwum, do momentu wyboru miejsca docelowego. Termin opuszczenia obecnie zajmowanego lokalu przy ul. Koszykowej 78, mija pod koniec października. Tak więc czasu jest już bardzo mało. Z drugiej strony, trudno nie zgodzić się z zdaniem znając wojskowe zwyczaje i mentalności, że po naszej wyprowadzce, w obecnym lokalu, który był tak pilnie podobno potrzebny, jeszcze przez długie miesiące nic nie będzie się działo. Po prezentacji i dyskusji Rada Lekarska podjęła decyzję o bardzo pilnym podpisaniu umowy na lokal zastępczy.

Po wyczerpaniu programu obrad, prezes WIL, zamknął posiedzenie Rady Lekarskiej.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**

Wyniki głosowań nad uchwałami z XXXVIII Zjazdu Lekarzy WIL

W „Skalpelu” nr 7-8/2020 na str. 3–12, pod niektórymi uchwałami z XXXVIII Zjazdu Lekarzy WIL błędnie podałam wyniki głosowań – liczbę głosów za/przeciw/osób wstrzymujących się. Za pomyłkę przepraszam.

Poniżej znajduje się prawidłowe zestawienie,

Ewa Kapuścińska

Uchwała nr 1/20/VIII w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia rocznych sprawozdań organów Wojskowej Izby Lekarskiej.

Uchwała podjęta za pomocą środków porozumiewania się na odległość (głosów za 80, przeciw 0, wstrzymało się 0).

Uchwała nr 2/20/VIII w sprawie zatwierdzenia Sprawozdania finansowego Wojskowej Izby Lekarskiej za 2019 rok.

Uchwała podjęta za pomocą środków porozumiewania się na odległość (głosów za 80, przeciw 0, wstrzymało się 1).

Uchwała nr 3/20/VIII w sprawie udzielenia absolutorium Radzie Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej.

Uchwała podjęta za pomocą środków porozumiewania się na odległość (głosów za 78, przeciw 0, wstrzymało się 0).

Uchwała nr 4/20/VIII w sprawie uchwalenia budżetu Wojskowej Izby Lekarskiej na 2020 r.

Uchwała podjęta za pomocą środków porozumiewania się na odległość (głosów za 80, przeciw 1, wstrzymało się 0).

Uchwała nr 5/20/VIII w sprawie zasad dofinansowania kształcenia podyplomowego i doskonalenia zawodowego lekarzy i lekarzy dentystów, członków Wojskowej Izby Lekarskiej oraz podmiotów upoważnionych do prowadzenia tego kształcenia.

Uchwała podjęta za pomocą środków porozumiewania się na odległość (głosów za 75, przeciw 2, wstrzymało się 3).

Uchwała nr 6/20/VIII w sprawie nabycia nieruchomości w celu zapewnienia warunków lokalowych i technicznych działania Wojskowej Izby Lekarskiej. Uchwała podjęta przy pomocy środków porozumiewania się na odległość (głosów za 79, przeciw 1, wstrzymało się 1).

Veni, vidi, vinum (cz. XXIII)

Orły cedrom – warto pomagać

Eksplodują w porcie w Bejrucie „odpowiada eksplozji 1155 ton trotylu” – 04.08.2020 - taka wiadomość obiegła wszystkie media. Usłyszawszy ją pomyślałem sobie, że przecież to w stolicy Libanu - kraju, w którym przez lata służyło wielu moich kolegów. To miejsce, zwane swego czasu przez wojskowych medyków WDW Liban. To tam służyło też dwoje członków mojej rodziny, pomagając stabilizować sytuację w tym trudnym, nieustannie targanym niepokojami regionie.

Historia tego kraju i narodu nigdy nie należała do łatwych, a sięga ona 7000 lat. Przez wieki obszar ten był pod wpływem wielu potężnych swego czasu kultur i państw, począwszy od Fenicjan, poprzez Asyrię, Babilon, Persję, Macedonię, Ptolemeusza i Sa-

leucydów. Kolejno wchodził on w skład rzymskiej prowincji Syrii, następnie Bizancjum. Następnie swoje wpływy na tym terenie, z krótką przerwą około 200 lat panowania krzyżowców, roztoczyli Arabowie, słynni egipscy mamelucy, a następnie Imperium Osmańskie. Ogłoszenie niepodległości w 1943 roku tylko na krótko dało nadzieje na spokojną przyszłość. Choć wówczas to Bejrut nazywany był Paryżem Bliskiego Wschodu i stanowił stolicę intelektualną kultury arabskiej prosperita nie trwała długo. Wojna domowa (1975-1990), konflikty z sąsiadami Syrią i Izraelem, wewnętrzna walka o władzę, nasilające się właśnie pomiędzy poszczególnymi grupami religijnymi znacząco osłabiły strukturę państwa, a jego obywatelom przyniosły ogrom cierpienia.

Polski Kontyngent Wojskowy w Libanie (PKW Liban, PKW UNIFIL) zaczął swą działalność w 1992 roku pod egidą ONZ pełniąc obowiązki w strefie buforowej. Przez 13 lat aż do 2005 roku jedną z najważniejszych jego części była kompania medyczna. Ostatecznie polscy żołnierze wycofali się z Libanu w 2009 roku, aby znowu do niego powrócić w 2019 roku, ale już w charakterze w operacyjnym, a nie zabezpieczenia medycznego. Sądzę, że wielu z moich starszych kolegów z rozrzewnieniem wspomni w tym momencie swój czas spędzony na tamtejszej misji. Choć było mi dane wysłuchać wielu wspomnień z tej służby, nie było mnie tam, więc

„nie godzien” jestem o tym pisać. Może w wolnej chwili i przyptywie weny twórczej, któryś z nich kiedyś pokusi się o napisanie o tym paru słów do „Skalpela”.

Dlatego też, gdy mój ulubiony bydgoski restaurator, który swego czasu również gotował w Libanie, zdecydował się na zorganizowanie specjalnej kolacji z potrawami kuchni libańskiej wiedziałem, że muszę tam być. Tym bardziej, że część zysku miała być przeznaczona na pomoc ofiarom wybuchu w porcie w Bejrucie. Jeszcze tylko telefon do mojego kolegi, neurochirurga też WAM-ola, zabieramy żony i ruszamy. Oczywiście wcześniej telefon do zaprzyjaźnionego Szefa Sali Kuby z retorycznym pytaniem czy wina też będą libańskie.

I tu należy się wam kilka słów o libańskich winach. Liban należy do najstarszych obszarów świata, w których wspomina się o produkcji tego zacnego trunku. Kanaan, historyczny i biblijny obszar związany jest od tysiącleci z wytwarzaniem wina. Libańczycy zaś są potomkami ludu Kanaan. Rozwój winiarstwa był szczególnie owocny pod panowaniem starożytnych Greków i związany był z doliną Bekaa, z której i współcześnie pochodzi 90% libańskiego wina. Mimo zahamowania rozwoju winiarstwa za czasów arabskich, zawsze na tym obszarze wino wytwarzano dla celów religijnych. Współcześnie ponad 40% społeczeństwa Libanu to chrześcijanie, w przeważającej części są to Maronici. Najstarsza nowożytna winiarnia Chateau Ksara założona została w 1857 roku przez księży jezuitów. I właśnie ta winiarnia wraz z Chateau Kefraya i Chateau Musar tworzą współczesną historię libańskiego winiarstwa. Na początku XX wieku Liban należał do terytorium mandatowego Francji, stąd też w wyrobach z tego kraju widać jest ogromny wpływ winiarskiej kultury tego potentata. Przejawia się to zarówno w sposobie winifikacji, prawodawstwie apelacyjnym jak



i przede wszystkim w uprawianych tu winogronach. Oczywiście dominują klasyczne odmiany francuskie, wśród czerwonych: cinsault, carignan, mourvedre, grenache, syrah, gamey czy cabernet sauvignon i cabernet franc, zaś białe to najczęściej: ugni blanc, clairette i chardonnay. Na uwagę zasługują też białe wina produkowane z lokalnych klonów chardonnay i semillon o dźwięcznych nazwach obaideh i merwah. Zarówno libańskie wina białe jak i czerwone są najczęściej kupażem czyli mieszanką win z różnych odmian winogron. Oczywiście nie należy zapominać, że oprócz wina Liban słynie też ze swojego destylatu o anyżowym smaku – araku.

Zaopatrzeni w podstawową wiedzę o winach, a przede wszystkim o daniach kuchni libańskiej, ruszyliśmy na kolację. Oczekiwaliśmy, że czeka nas ciężkie zadanie i tak też się stało. Hummus, lawasz, haloumi, tabbouleh, jagnięcina, fettuszy, baklava, a wszystko to w otoczeniu libańskich win. Nie było łatwo.

Ale możecie być pewni, że wypełniliśmy swoje zadanie z pełnym oddaniem i determinacją. Przystawka, zupa, danie główne, deser, wino i wreszcie digestif w postaci araku. Jedzenie było przednie tak jak i trunki, ale ważne też było to, że oprócz zaspokojenia naszych hedonistycznych potrzeb, mogliśmy choćby w jakimś minimalnym zakresie pomóc Libańczykom w tym dramatycznym dla nich czasie. A w związku z tym, że ja jestem wyznawcą zasady, że pomagać należy dając wędkę a nie rybę, dlatego też oprócz pomocy doraźnej pewne jest, że nadal będę sięgał regularnie po libańskie wina, nie tylko dlatego że są doskonałe, ale dlatego też, żeby ktoś miał pracę przy ich wytwarzaniu w Libanie. Warto pomagać, szczególnie gdy daje nam to tyle radości.

Przemysław MICHNA
XXXVI kurs WAM

12.09.2020 r.

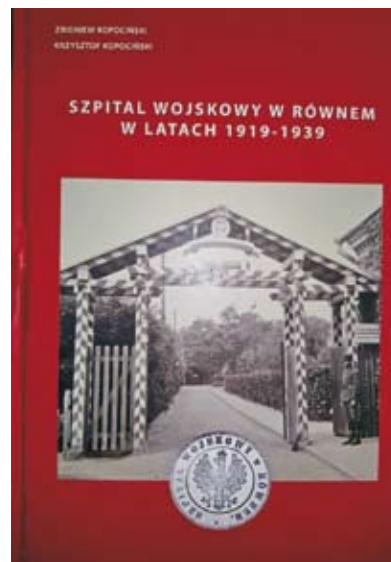
„Szpital Wojskowy w Równem w latach 1919-1939”

Zbigniew Kopociński, Krzysztof Kopociński: *Szpital Wojskowy w Równem w latach 1919-1939*. Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie. Głogów 2020. Str. 530.

W bieżącym roku ukazała się ciekawa rozprawa dotycząca wojskowej służby zdrowia. Chodzi mianowicie o opracowanie Zbigniewa Kopocińskiego i Krzysztofa Kopocińskiego „Szpital Wojskowy w Równem w latach 1919-1939”, Głogów 2020 stron 530. Autorami są dr dr n. med Zbigniew i Krzysztof Kopocińscy (prywatnie bracia bliźniacy), absolwenci XXXII kursu WAM z promocji w 1995 roku, obecnie okuliści pracujący w 105 Kresowym Szpitalu Wojskowym w Żarach. Zaangażowali się oni w pielęgnowanie lokalnej pamięci historycznej, nagrodzeni m.in. „Buzdyganami” Polski Zbrojnej i nagrodą Praemium Honoris Craesovianae Światowego Kongresu Kresowian. Jest mi tym milej, iż sam byłem autorem opracowania dziejów Szpitala Wojskowego w Poznaniu, wydanego w 2016 roku.

Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia oraz aneksu i bibliografii. Na końcu opracowania zamieszczono - niezwykle potrzebny w tego rodzaju opracowaniach – indeks osób i miejscowości. Jak podają autorzy, podstawą źródłową monografii są materiały dotyczące organizacji i działalności wojskowej służby zdrowia zgromadzone w zasobach polskich i zagranicznych archiwów, m.in. Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, Państwowego Archiwum Obwodu Rówieńskiego w Równem, Instytutu Historycznego im. Władysława Sikorskiego w Londynie.

W pierwszym rozdziale autorzy przedstawili historię miasta Równem i jego uwarunkowania polityczno-hi-



storyczne. W kolejnych rozdziałach ukazano proces powstania szpitala, jego strukturę i kolejne przekształcenia, zmiany etatowe i sylwetki komendantów. W rozdziale siódmym (dość obszernym) ukazano działalność leczniczo-profilaktyczną placówki na tle sytuacji zdrowotno-epidemiologicznej okręgu II, a w następnych szczegółową charakterystykę kadry kierowniczej i medycznej jednostki, jej osiągnięcia naukowe i późniejsze kariery uniwersyteckie. Szczególne zainteresowanie budzi działalność szpitala w mocno skomplikowanej sytuacji narodowościowo-wyznaniowej „kresowej” rzeczywistości i dramatyczne losy kadry po 1939 roku.

Pragnę w tym miejscu zarekomendować tę ciekawą pozycję, może ona zainteresować nie tylko historyków wojskowości czy pracowników wojskowej służby zdrowia, ale również i szersze rzesze czytelników.

Kończąc to krótkie omówienie pragnę serdecznie pogratulować autorom tak wartościowego i interesującego opracowania oraz zachęcić wszystkich, a zwłaszcza naszych kolegów, do lektury tej książki.

pplk rez. dr n. med. **Kazimierz JANICKI**

„...za murem starych Powązek...”

O miejscu tym powstało dużo wydanych z niezwykłym artystyzmem albumów i równie wiele książek, poczynając od pierwszej napisanej w połowie XIX wieku przez Kazimierza Wł. Wójcickiego, a za jedną z najważniejszych wypadła uznać wielotomową „Cmentarz Powązkowski w Warszawie” Stanisława Szenica. Można znaleźć nawet swoiste przewodniki branżowe upamiętniające pochowanych tu kolejarzy czy farmaceutów. Tytuły niektórych z nich mówią bardzo wiele jak chociażby ten - „...za bramą wielkiej ciszy...” pióra Jerzego Waldoffa. Lecz ona coraz rzadziej tu gości, może nocą lub wczesnym rankiem. Przez całe dni, między nagrobki i pnie starych drzew coraz energiczniej wdziera się gwar wielkiego miasta. Takie są właśnie stare Powązki.

Jednak, gdy mówimy o miejscu wiecznego spoczynku lekarzy wojskowych na ogół przychodzi na myśl inny cmentarz powązkowski. Położony dalej, przy tej samej ulicy. Ale ta nekropolia liczy sobie zaledwie sto osiemnaście lat. Została założona w 1912 roku, początkowo, jako garnizonowy cmentarz prawosławny. Lecz i na tych starych Powązkach są groby medyków, którzy spieszyli z pomocą żołnierzom będąc w czynnej służbie. Maciej Demel, w swoim zestawieniu wspomina o 43, zaznaczając – zresztą jak najzupełniej słusznie, – iż nie zostały wymienione wszystkie. Większość, które wymienia pochodzą z XX wieku, a wśród nich, postaci tak znanych jak Kazimierz Kuligowski (1872 – 1936) kierownik pracowni anatomopatologicznej Szpitala Ujazdowskiego i Centrum Wyszczolenia Sanitarnego czy generał Bolesław Szarecki (1874 – 1960), którego zasługi dla wojskowej służby zdrowia trudno jest przecenić.

A powązkowska nekropolia to ponad dwieście lat historii. Fakt

ten zmusza do zadania pytania o miejsca spoczynku medyków armii Królestwa Polskiego, czy wcześniej nawet, Księstwa Warszawskiego, a może i Insurekcji Kościuszkowskiej. Czy można odnaleźć po nich jakiś ślad, aby, jak pięknie pisał Władysław Broniewski w dniu Zaduszny, w czas jesieni na ich mogiłach zapalić lampkę... przystanąć choćby na chwilę.

Tak można – nie zachowało się ich wiele, stąd tym bardziej należy je otaczać szacunkiem by owych miejsc zgodnie z wywodzącą się ze średniowiecza sentencją wiek nie zaćmiła niepamięć.

Lubię błądzić po starych Powązkach, które w każdej porze roku mają swój niepowtarzalny urok i często zanurzam się w alejki, może na bakier z chronologią, ale myśląc o tym, co wypada nazwać najbardziej żywą częścią pamięci o ludziach, którzy odeszli. Oni, bowiem, zgodnie z tradycją Kościoła Katolickiego wyprzedzili nas... i śpią w pokoju zaś słowom tym sekunduje myśl Cypriana Kamila Norwida, który napisał historia – to jest dziś tylko trochę dalej.

Zastrzegam, iż daremnie by szukać grobu Leopolda Lafontaine (1756 – 1812) protochirurga wojsk Księstwa Warszawskiego. Podzielił los wielu żołnierzy kampanii napoleońskiej 1812 roku i brak jest najmniejszych danych gdzie dokładnie został pochowany. Co prawda, prasa warszawska z 1813 roku donosiła, iż zmarł w Mohylewie, ale czy na pewno?. Nie ma też śladu po miejscu spoczynku Jacka (Hiacynta) Augusta Dziarkowskiego (1747 – 1828) autora pierwszej polskiej farmakopei wojskowej „Pharmacopoea castrensis et nosocomialis” zwanej potocznie kościuszkowską wydanej w 1794 roku, bądź Wincentego Witaczka (1776 – 1842) z pochodzenia Czecha przybocznego lekarza Księcia Józefa Poniatow-

skiego. Już w połowie XIX wieku po ich grobach, jako że tak pierwszy, jaki i drugi zostali pochowani do ziemi, bez nagrobka, zaginął wszelki, najmniejszy choćby ślad.

Nie na darmo wspominałam, iż pod drzewami starych powązek spoczywają medycy wojskowi jeszcze z czasów I Rzeczypospolitej. Takim był Jan Wójcicki (1764 – 1846), który jako młody medyk warszawski w stopniu unterchirurga gdyż takim właśnie mianem określano podówczas chirurga batalionowego, spieścił z pomocą rannym w bitwie pod Dubienką. Miejsce grobu – trudne do ustalenia.

...ale powędrujmy teraz cmentarnymi alejkami. Parę kroków od bramy Św. Honoraty – dosłownie nie dalej jak o kilkanaście - stoi wielki, monumentalny i bardzo dobrze zachowany grobowiec.

Napis na tablicy u stóp krzyża głosi, iż tu leży Jan Stummer (1784 – 1845).

To miejsce wiecznego spoczynku doskonałego organizatora, i co bardzo ważne surowego egzekutora swoich dyrektyw, faktycznego twórcy wojskowej służby zdrowia w czasach Królestwa Kongresowego. Dbał o żołnierzy propagując zasady higieny oraz wprowadzając szczepienia przeciwko ospie, po-



Tablica nagrobna Jana Stummera



Gróbowiec Jakuba Frey'a

trafił nawet wyklócać się z wielkim księciem Konstantym o rozluźnienie rygorów związanych z uniformami, których noszenie przyczyniało się do wielu przykrych dolegliwości. Widząc konieczność właściwego kształcenia również średnich kadr medycznych przede wszystkim dla szpitali i mniejszych rozproszonych jednostek wojskowych, stworzył w Warszawie przy Szpitalu Ujazdowskim szkołę felczerską. Zgodnie z jego rozporządzeniem został zorganizowany na Pradze w lazarecie przy koszarach pontonierów specjalistyczny oddział okulistyczny.

...a dziś na tej samej Pradze, ba prawie w tym samym miejscu mieści się Klinika Okulistyczna Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Topograficznym punktem odniesienia może tu być zachowany budynek tzw. Komory Wodnej znajdujący się przy ul. Kłopotowskiego. Wystarczy porównać starą mapę ze współczesną.

...pora ruszyć dalej.

Trzeba teraz, idąc szerszą alejką, skręcić w wąski przesmyk obok pompatycznego mauzoleum-kapliczki i dojść do grobu Jakuba Michała Frey'a (1801–1865).

Jakuba Frey'a to absolwent Uniwersytetu Warszawskiego gdzie w 1824 roku uzyskał tytuł

magistra medycyny, a w 1830 roku doktorat. Od 1827 roku związany z wojskiem, początkowo pracował w szpitalu Ujazdowskim, później w lazarecie w Pułtusk i wreszcie został lekarzem dywizyjnym w 3 dywizji piechoty. Za udział w wojnie polsko rosyjskiej w czerwcu 1831 roku odznaczony złotym krzyżem *Virtuti Militari*.

O kilkadziesiąt kroków dalej, pod samym murem cmentarnym, tam gdzie podczas Powstania Warszawskiego toczyły się ciężkie walki stoi pomnik nagrobny ze strzaskanym krzyżem niczym niemy symbol tamtych tragicznych dni. Zaś poniżej tablica – tu spoczywa Tadeusz Skobiej (1801–1867). O tej postaci wiadomo tylko tyle, ile można jeszcze przeczytać z coraz bardziej niszczonego przez wiatr i deszcze napisu. Nie wymienia go w swoim słowniku Stanisław Kościński, nie wspomina również w biogramach Franciszek Giedroyc. Był „...radcą dworu, medyko, chirurg, starszym lekarzem 2 Brygady Artylleryi...” – i to wszystko.

Nieopodal katakumb, wśród innych starych pomników, wznosi się niedawno odrestaurowany gróbowiec Andrzeja Franciszka Dybka

(1783–1826).

Choć stoi na uboczu, łatwo tam trafić, gdyż idąc alejką wzdłuż katakumb – zależnie, z której strony nadchodzimy – po prawej lub po lewej stronie mijamy gróbowiec Blikiów, tam trzeba skręcić, a później już tylko dwa, może trzy kroki. To kolejny lekarz wojskowy i wybitny chirurg spoczywający na tej nekropolii. Z armią Księstwa Warszawskiego był związany od 1807 roku. W tragicznych dniach odwrotu spod Moskwy, w styczniu 1813 roku objął obowiązki naczelnego chirurga oddziałów znajdujących się pod dowództwem generała Jana Henryka Dąbrowskiego, a później VIII korpusu księcia Józefa Poniatowskiego. Przebył cały szlak bojowy podczas kampanii w Saksonii w roku 1813, pracował w Lipsku, skąd dosłownie cudem udało mu się wydostać i wreszcie jak pięknie napisał Julian Ursyn Niemcewicz z garstką Polaków wrócił do ojczyzny. Zmarł nagle – wspomina o tym w krótkim biogramie Józef Unger – zaś w świetle współczesnych opracowań wszystko wskazuje na to, iż jedną z przyczyn jego zgonu mogły być traumatyczne doznania z 1812 roku, które pozostawiły głęboki ślad w kondycji psychofizycznej ludzi,



Gróbowiec Andrzeja Franciszka Dybka



Tablica nagrobna Waleriana Kleckiego

jacy przeżyli mróz i głód odwrotu.

...wypada teraz skrócić w alejkę biegnącą między rozrośniętymi tujami, które uroczko pachną w upalne letnie dni. Tu w jednym z pięknie zachowanych grobowców rodzinnych spoczywa jeden z ostatnich doktorantów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego przed jego zamknięciem po upadku Powstania Listopadowego również lekarz wojskowy Walerian Klecki (1801–1880).

Po uzyskaniu – zgodnie z ówczesną nomenklaturą – tytułu „...licencjata medycyny...” pracował w szpitalu okulistycznym założonym przez Jana Stummera na Pradze. Dyplom doktorski na podstawie swojej dysertacji „Rozprawa o amputacjach członków tak górnych, jako i dolnych” odbierał w końcu stycznia, gdy kolumny wojsk rosyjskich szły na Warszawę. A egzamin praktyczny – z pewnością zdawał pod okiem Karola Kaczkowskiego w jednym z ambulansów rozmieszczonych w pięciu domach na Pradze, a może gdzieś w okolicy żelaznego słupa. Ten jedyny w swoim rodzaju pomnik - pamiątka budowy szosy brzeskiej i niemy świadek tamtych wydarzeń - stoi do dnia dzisiejszego na ul. Grochowskiej.

Kolejną alejką, skracając później w wąskie przejście między nagrobkami dochodzimy do również dobrze zachowanego monumentu. Tu został pochowany urodzony we

Francji obdarzony tytułem doktorskim Uniwersytetu Paryskiego w 1812 roku Ludwik Franciszek de Sauve (1784 - 1858).

Z wojskiem polskim związany od 1814 roku, gdy został lekarzem w formacji eklererów i z nimi wyruszył do ich, – ale i swojej nowej - ojczyzny. W Królestwie Polskim przeszedł wszystkie ówczesne stopnie służbowe i w

1830 roku został lekarzem dywizyjnym w 1 Dywizji piechoty. Za niesienie pomocy rannym w bitwie pod Ostrołęką odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. Po upadku Warszawy we wrześniu 1831 roku pozostał w mieście i przypuszczałnie jego patriotyczna postawa sprawiła, iż pomimo wysokiego wszechstronnego wykształcenia miał kłopoty ze znalezieniem praktyki prywatnej czy nawet zatrudnienia w szpitalu stąd, aby utrzymać się musiał nawet pracować, jako guwerner. Znajdował się przez pewien czas pod stałym nadzorem policji carskiej. Mimo to zajmował się pracą naukową, czego dowodem są liczne wystąpienia na posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, później publikowane, jako artykuły w „Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego”.

...i wróćmy na chwilę pod mur katakumb. Tutaj wznosi się grobowiec Andrzeja Janikowskiego (1799–1864), nauczyciela młodych lekarzy wojskowych w gorących dniach poprzedzających wybuch wojny polsko-rosyjskiej, później pracującego, jako chirurg w jednym z lazaretów warszawskich, za swoje zasługi odznaczonego krzyżem *Virtuti Militari*. Trudno o nim dowiedzieć się cokolwiek z kamiennej tablicy pomnika. Wykute na niej litery zupełnie zatarł czas.

Powązki mają to do siebie, iż czasem trzeba szukać wytrwale,

długo chodzić wzdłuż i wszerz alejkami, pochylać się, rozgarniać liście, przywiedle paprocie, czasem nawet porządnie poskrobać mech pokrywający tablicę. Właśnie tak znalazłam pewien grób. To zapadnięta w ziemię, ale po oczyszczeniu nadal czytelna tablica Miejsce spoczynku Franciszka Ksawerego Baldaufa (1776–1858). O nim już swego czasu pisałam, ale warto raz jeszcze przypomnieć, iż jest to jedyny ślad po lekarzu, który z Polakami zetknął się pierwszy raz we Włoszech, gdy wstąpił w 1797 roku, jako chirurg batalionowy do Legionów Polskich Gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. I został z nimi już na zawsze dzieląc los żołnierzy tej najsmutniejszej chyba formacji wojskowej, jaką była Legia Nadwiślańska od Hiszpanii do Rosji. Po klęsce Napoleona wrócił z chorymi i rannymi do Warszawy. Tu osiadł na stałe i mimo, iż był lekarzem wojskowym wysokiej rangi nie zaniedbywał niesienia pomocy najuboższym mieszkańcom tego miasta. Docenili to warszawscy lekarze. 30. grudnia 1856 roku ów skromny mieszkaniak ulicy Mazowieckiej, który nie tylko leczył, ale czasem i nakarmił pacjenta, został przyjęty w poczet Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, tego samego, które przed laty zakładał, jako członek honorowy.



Tablica nagrobna Ludwika de Sauve



Tablica nagrobna Tadeusz Wieniawskiego

Z Legią Nadwiślańską był związany również Antoni Vollerth (1773–1841). Z ambulansami tej formacji przeszedł cały szlak bojowy od Hiszpanii do Rosji, później w czasach Królestwa Polskiego pracował, jako lekarz w kompanii rzemieślniczej artylerii. Został pochowany przy murze cmentarnym, zaś nad grobem znajdował się napis na ścianie. Od momentu pogrzebu cmentarz znacznie powiększono, ze starego ogrodu pozostał jedynie niewielki fragment. Trudno znaleźć cokolwiek...

...a daleko od głównych alejek, w gąszczu starych drzew, jest jeszcze jeden nagrobek. Patronuje mu zniszczony posąg Madonny. Tu spoczywa Tadeusz Wieniawski (1793–1884),

Fot. 7 absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, sztabslekarz w 4. pułku strzelców pieszych za udział w walkach w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. A dla miłośników muzyki – ojciec m. in. wybitnego skrzypka i kompozytora Henryka Wieniawskiego.

Wśród nagrobków medyków wojskowych z początku XIX wieku jest też i nowy. Wzniesiony przez rodzinę w miejsce starego, który uległ zupełnej destrukcji, ale z

jakże ważnym napisem na marmurowej tablicy. To miejsce gdzie został pochowany Adam Bogumił Helbich (1796–1881) w swojej drodze naukowej także związany z medyczną szkołą warszawską, od 1818 roku lekarz batalionowy w 4. pułku strzelców pieszych, a później sztabslekarz w 5. pułku strzelców pieszych, zaś w czasie wojny polsko-rosyjskiej lekarz dywizyjny w korpusie kawalerii. Za swoje oddanie rannym i chorym, podobnie jak wielu jego towarzy-

szy, odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. A gdy sytuacja polityczna pozwoliła na powrót do Warszawy rzutki organizator i jeden z współredaktorów „Tygodnika Lekarskiego” i organizator akademii medyko-chirurgicznej.

...słońce dawno już zniknęło za dachem katakumb, drzewa rzucają coraz dłuższe cienie. Pora wracać...

Maria J. TUROS

Zakład Bioetyki i Humanistycznych Podstaw Medycyny.

Koleżanki i Koledzy Lekarze, uprzejmie proszę o zgłaszanie Naczelnej Izbie Lekarskiej na adres mailowy: sekretariat@hipokrates.org informacji o podmiotach leczniczych, które nałożyły na lekarzy obowiązek poniesienia (całości lub części) kosztów zleczanych przez nich pacjentom badań diagnostycznych, w tym laboratoryjnych. Do zgłoszenia można dołączyć zanonimizowaną kopię umowy, w której pojawia się klauzula pomniejszająca wynagrodzenie lekarza o koszty zleczanych badań.

Negatywną ocenę tego zjawiska Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej wyraziło już w stanowisku nr 124/19/P-VIII z dnia 19 grudnia 2019 r. Prezydium NRL uważa, że wynagrodzenie lekarza powinno być ustalane w oparciu o jego wiedzę, doświadczenie, umiejętności oraz nakład pracy i nie powinno być pomniejszane o koszt zleczonych przez tego lekarza badań. Systemy wynagradzania lekarzy, przewidujące pomniejszanie wynagrodzenia o koszt zleczonych badań diagnostycznych, mogą bowiem skłaniać lekarzy do odstępowania od zgodnych z aktualnym stanem wiedzy medycznej standardów leczenia i diagnostyki.

Teraz mamy potwierdzenie, że podobnego zdania jest Rzecznik Praw Pacjenta. W piśmie z dnia 15 września 2020 r. (znak: RzPP-DPR-WPZ.420.40.2020.PP) Rzecznik wskazał, że prowadzi postępowania w sprawach praktyk naruszających zbiorowe prawa pacjentów w zakresie takiej organizacji pracy podmiotów leczniczych, która przewiduje po stronie lekarzy obowiązek poniesienia (całości lub części) kosztów zleczanych przez nich pacjentom badań diagnostycznych, w tym laboratoryjnych. W praktyce oznacza to, że od wypracowanego przez lekarza wynagrodzenia są odejmowane koszty zleczonych badań diagnostycznych. Zdaniem Rzecznika Praw Pacjenta praktyka taka narusza zbiorowe prawo pacjentów do świadczeń zdrowotnych.

Rzecznik Praw Pacjenta zawrócił się do Naczelnej Izby Lekarskiej o przekazanie mu danych potwierdzających stosowanie przez niektóre podmioty lecznicze postanowień umownych, z których wynika, że lekarz jest obciążany kosztami zleczanych badań. Zwracam się zatem do Koleżanek i Kolegów o przekazanie tych informacji, które przyczynia się do poprawy standardów określających zasady wynagradzania za naszą pracę.

Z koleżeńskim pozdrowieniem,

Andrzej MATYJA

Modernizacja oddziałów szpitalnych w Bydgoszczy

3 września 2020 roku w 10. Wojskowym Szpitalu Klinicznym z Polikliniką SPZOZ w Bydgoszczy nastąpiło uroczyste otwarcie zmodernizowanego Oddziału Klinicznego Ginekologicznego i Ginekologii Onkologicznej, Oddziału Klinicznego Pulmonologii, Alergologii i Onkologii Pulmonologicznej, Kliniki Chorób Wewnętrznych oraz Oddziału Klinicznego Chirurgii Naczyniowej z Oddziałem Procedur Małoinwazyjnych Kliniki Chirurgii.

Poniżej przedstawiamy fotoreportaż z tych uroczystości.





Najstarsi profesorowie WAM i ich jubileusze (cz. IV)

Jubileusze 80-lecia (cd.)

**Prof. dr hab. med. Bożydar Latkowski (1930–2019),
laryngolog**



*Prof. Bożydar Latkowski
w latach siedemdziesiątych
XX w.*

Profesor B. Latkowski był także jednym z nielicznych pracowników cywilnych – kierowników kliniki w Wojskowej Akademii Medycznej. Klinikę Otolaryngologii przejął po ppłk. dr. n. med. Kazimierzu Najwerze, który od profesora J. Borsuka „objął klinikę” na zaledwie trzy miesiące.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się 11 maja 2010 r. Obrady prowadził dziekan, profesor

Jurek Olszewski, który będąc następcą Jubilata na stanowisku kierownika kliniki, podjął się również roli laudatora.

Profesor B. Latkowski to człowiek wielkiego formatu. Można o tym przekonać się po lekturze wspomnienia pośmiertnego, autorstwa profesora J. Olszewskiego, zamieszczonego w „Skalpelu” (12/2019–1/2020, ss. 24–30). Potwierdza to także profesor Buczyłko.

W czasie uroczystości jubileuszowej wychowanek Jubilata profesor Krzysztof Buczyłko opowiedział o pewnym kongresie, w którym uczestniczył: „W Zurichu, w czasie przerwy kongresowej wybrałem się z listem mojego Szefa do profesora Ugo Fisch, sławnego otochirurga. Już w windzie zaskoczyły mnie wygrawerowane napisy przy kolejnych piętrach: Pneumologische Kliniken, Gastroenterologische Kliniken i...Ugo Fisch Kliniken. W sekretariacie uprzejmie spytałem czy mogę zobaczyć się z Kierownikiem. Einen Moment, was der Herr will? – odpowiedziała sucho Frau Sekretär – biorąc opasły kalendarz. To będzie możliwe za dwa tygodnie, punktualnie o 14.00. Zdębiałem, za dwa dni odlatuję do Warszawy! Jak się pan nazywa? Zapytała. Zacząłem gorączkowo tłumaczyć, że to nie chodzi o mnie, tylko list profesora Latkowskiego z Polski do profesora Ugo Fisch, z załączonymi wspólnymi zdjęciami. Lakosky powtórzyła z trudem. Nie, poprawiłem głośniejszym: Herr profesor Bożydar Latkowski aus

Polen. W tym momencie otworzyły się, dotychczas lekko uchylone, drzwi do gabinetu i pojawił się sam profesor wołając do mnie: Lieber Freund aus der Latkoski – Klinik, sprechen Sie Deutch? Wolałem angielski, wszedłem do środka kordialnie objęty przez gospodarza, dostrzegając zarazem zaskoczenie sekretarki. Dalsza miła rozmowa potoczyła się o otochirurgii, zdjęciach i wspomnieniach gospodarza o moim szefie. Na koniec dostałem zgodę na pobyt w świetnej audiowizualnej bibliotece operacji ucha i mózgu. Gdy poszedłem się pożegnać gospodarza już nie było, zaś sekretarka, wciąż zła, wyjaśniła mi, że takie przyjęcie nie spotkało tutaj od lat, nikogo.

Moje własne wspomnienia o profesorze Latkowskim, z którym byłem zaprzyjaźniony, ograniczę do dwóch spraw – dorobku naukowego oraz poetyckiego. Jestem pod wrażeniem imponującej liczby książek, które sam, bądź ze współpracownikami napisał (łącznie 31), a wśród nich pozycji szczególnej, bo liczącej ponad 1000 stron „Medycyny rodzinnej” (J. Bożydar Latkowski, Witold Lukas, Maciej Godycki-Ćwirko (red. nauk.) wyd. I. 2004, II. 2009, III. 2017. Wydawnictwo Lekarskie PZWL. Warszawa. str. 1167).

Profesor Jerzy Kroh – rektor Politechniki Łódzkiej i prezes Klubu Akademickiego przy Oddziale Łódzkim PAN na którymś posiedzeniu prezydium Klubu Akademickiego zaproponował, aby na co miesięczne zebranie, jako prelegenta zaprosić prof. Latkowskiego. Na moją uwagę, że już raz gościliśmy profesora Pan Prezes powiedział „nie szkodzi kolego, będziemy mieli zapewnione interesujące, wieczorne spotkanie”. I faktycznie mimo, iż główny temat wykładu dotyczył problematyki medycyny rodzinnej (a w owym czasie prelegent był pełnomocnikiem rektora AM w Łodzi prof. Jana Bernera, koordynatorem Regionalnego Ośrodka Kształcenia Lekarzy Rodzinnych), to w drugiej części tego wykładu – spotkania, wysłuchaliśmy (ponownie, chociaż nie tych samych) pięknych wierszy, które autor deklamował z pamięci i mógł to robić w nieskończoność.

Wielokrotnie uczestniczyłem w przyjęciach imiennych naszych przyjaciół, z udziałem Państwa Latkowskich. Ilekroć profesor wznosił toast „pożłacał” go stosownym wierszem. Ale na tym samym spotkaniu potrafił, nawiązując do innych wznoszonych toastów, ponownie włączać się ze swoją poezją. Jego wierszy można było słuchać, bez znużenia. Powtarzam, deklamował je z pamięci i piękną dykcją. Ich treścią było życie, miłość, praca, przemijanie, przyroda, pory roku (o jakże finezyjnie opisywał płatki śniegu). Chapeau bas.

**Prof. dr hab. med. Izabela Płaneta-Malecka
(1930–2016)
pediatria, gastroenterologia**

Mam osobistą, szczególną satysfakcję z tego, iż 7. 12. 2010 r. Rada Wydziału Wojskowo Lekarskiego UM uhonorowała „jubileuszem” Panią profesor Izabelę Płanetę-Malecką. W całej historii WAM niewiele było Pań, które kierowały instytutami, katedrami, klinikami, bądź zakładami i tylko jedna osoba z grona profesorskiego została ministrem – tak jak w przypadku profesor Maleckiej. Z roli laudatorki bardzo dobrze wywiązała się następczyni – prof. dr hab. n. med. Elżbieta Czekwianianc, kierująca Kliniką Gastroenterologii i Alergologii Pediatrii w Instytucie – Centrum Zdrowia Matki Polki. Obrady prowadził profesor Zbigniew Baj – dziekan Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM.

Izabela Płaneta urodziła się we Lwowie. Po wojnie wraz z matką – wdową Panią Zofią przybyła do Polski (początkowo zamieszkały w Piotrkowie Tryb., a następnie w Łodzi). Studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Łodzi ukończyła w 1954 r. Już w czasie studiów była p.o. asystenta w Katedrze Farmakologii u profesora Emila Leyko. W tej katedrze poznała kolegę z roku studiów Ignacego Maleckiego, którego poślubiła w 1955 r. W latach 1953–1955 była asystentem w Katedrze i Zakładzie Higieny Ogólnej i Społecznej (kierownik: prof. i rektor AM Emil Paluch). W latach 1955–1960 pracowała na etacie asystenta w Oddziale Dziecięcym Szpitala Zakaźnego im. W. Biegańskiego w Łodzi. Od 1960 r. związała się z Katedrą Chorób Dzieci WAM – kier. prof. Franciszek Redlich (przybył po wojnie do Łodzi, jako docent z Uniwersytetu Lwowskiego, jego pasierbem jest Jerzy Urban).

Profesor Redlich należał, w początkowym okresie WAM, do tzw. dwuetałowców (kierowników klinik i zakładów w AM i w WAM), byli wśród nich między innymi: Tadeusz Wasilewski (anatomia), Rościsław Kadłubowski (biologia), Halina Juraszyńska (fizyka lekarska), Józef Skarżyński (chemia ogólna), Stefan Bagiński (histologia i embriologia), Tadeusz Pawlikowski (histologia), Bronisław Filipowicz (chemia fizjologiczna), Franciszek Venulet (patofizjologia), Emil Leyko (farmakologia), Aleksander Pruszczyński (anatomia patologiczna), Alfred Ganczarski (mikrobiologia), Wacław Markert (choroby wewnętrzne), Józef Wacław Grott (choroby wewnętrzne; w poprzednim opracowaniu popełniłem błąd w imieniu i nazwisku – przepraszam), Kazimierz Sroczyński (pediatria), Marian Stefanowski (chirurgia), Józef Sieroszewski (położnictwo i ginekologia), Jerzy Lutowiecki (dermatologia i wenerologia), Jan Chrzanowski (choroby zakaźne), Jan Stopczyk (ftyzjatria), Stanisław Cwynar (psychiatria), Bronisław Puchowski (medycyna sądowa). Kilku z nich to przedwojenni docenci, profesorowie Wydziału

Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego z Wilna, niektórzy przedwojenni oficerowie, osobowości godne oddzielnego wspomnienia.

W klinice była st. asystentem, adiunktem, docentem (1979 r.) i profesorem (1985 r.). W latach 1983–1998 kierowała, zorganizowaną od podstaw, Katedrą i Kliniką Chorób Dzieci WAM (w jednym z obiektów na terenie szpitala w Łagiewnikach). Po przeniesieniu kliniki do Instytutu – Centrum Zdrowia Matki Polki jeszcze przez pewien czas pracowała w WAM, po czym została kierownikiem I Kliniki Pediatrii i Gastroenterologii CZMP i na tym stanowisku pracowała do przejścia na emeryturę. W instytucie była członkiem prezydium Rady Obywatelskiej Budowy Szpitala – Pomnika Centrum Zdrowia Matki Polki (stąd niekiedy nazywano ją Matką Polką), później kierowała Radą Naukową oraz Komisją Etyki Badań Naukowych.

Profesor Malecka wypromowała 38 doktorów nauk medycznych, była opiekunem 5 prac habilitacyjnych, oraz kierownikiem specjalizacji 46 lekarzy.

W latach 1988–1989, w rządzie premiera Mieczysława Rakowskiego, była ministrem Zdrowia i Opieki Społecznej.

Pracowała aktywnie na różnych stanowiskach w Polskim Towarzystwie Pediatrycznym, Polskim Towarzystwie Gastroenterologicznym, w Lidze Kobiet Polskich, w prezydium PRON. Nie należała do PZPR.

W 1983 r. w Pradze, uczestniczyła w Światowym Zgromadzeniu o Pokój i Życie przeciwko wojnie nuklearnej. W 1984 r. w Nowym Jorku zabierała głos na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ poświęconej, solidarności z międzynarodowym dniem walki kobiet Afryki Południowej i Namibii, z apartheidem. Była członkiem delegacji na „Forum 85” w Nairobi, na koniec Dekady Kobiet ONZ (Kenia, 1985).

Jak podkreśliła w swej laudacji profesor E. Czekwianianc – „początki łódzkiej (a po części polskiej) gastroenterologii dziecięcej, nierozzerwanie łączą się z działalnością naukową, zawodową, dydaktyczną i społeczną prof. Płanety-Maleckiej”. Z Jej inicjatywy została zorganizowana w Łodzi, i pierwsza w kraju, specjalistyczna poradnia gastroenterologiczna dla dzieci i młodzieży.

Miała swój udział w organizacji sanatorium dla dzieci chorych na cukrzycę w Kołobrzegu i Rabce Zdroju.

O znaczącej roli profesor Maleckiej można było przekonać się w czasie konferencji naukowo-szkoleniowej pt.: „Gastrologia dzieci wczoraj, dziś i jutro”, zorganizowanej w najbardziej prestiżowym w Łodzi miejscu, w hotelu „Andels”, w Manufakturze, w dniach 6–7 listopada 2010 r. Na konferencję – zarazem jubileusz 80. lecia prof. Maleckiej przybył, jak określiła to przewodnicząca komitetu organizacyjnego konferencji prof. E. Czekwianianc „kwiat polskiej Gastroenterologii” – kierownicy klinik, i oddziałów. Wzięli udział

Z kart historii Wojskowej Akademii Medycznej

także przedstawiciele władz lokalnych, Uniwersytetu Medycznego, I- CZMP, Polskiego Towarzystwa, Gastroenterologicznego, organizacji społecznych przyjaciele, duchowni, mundurowi, harcerze.

Uzasadniając pierwsze słowa niniejszego biogramu prof. Małeckiej, pragnę na koniec, nawiązać do naszej wieloletniej współpracy naukowej oraz harcerskiej. Badania naukowe dotyczyły reakcji histochemicznych oraz obserwacji submikroskopowych wycinków biopsyjnych błony śluzowej żołądka i jelita dzieci, wykonywanych w ramach prac doktorskich i/lub habilitacyjnych. Dr Bogdan Janas – histolog i pediatra uzyskał, pierwszy raz w Polsce, znakomitej jakości zdjęcia mikroskopowo-elektronowe *Helicobacter pylori* w materiale biopsyjnym w chorobie wrzodowej żołądka u dzieci, a ja do dzisiaj demonstruję studentom dietytyki w czasie wykładów, „księżycowy” obraz błony śluzowej żołądka dzieci uzyskany w mikroskopie skaningowym z materiału klinicznego. Efektem współpracy były awanse naukowe i publikacje (między innymi o *Helicobacter pylori* w Am J Gastroenterol).

W latach 1969–1985 na Wyspie Sobieszewskiej, a potem w Jarosławcu, profesor Małecka brała udział w obozach harcerskich dla dzieci chorych na cukrzycę, cierpiących na chorobę wrzodową żołądka i dwunastnicy oraz dzieci niepełnosprawnych intelektualnie i/lub osieroconych - wychowanków PZW w Zgierzu. Była lekarzem naczelnym obozu i kierowała pracą lekarzy, pielęgniarek oraz studentów podchorążych WAM, którzy uczestniczyli w obozie w ramach praktyki wakacyjnej (w tej kilkudziesięcioosobowej grupie byli znani, między innymi: prof. Jerzy Kruszewski, dr Piotr Łyczak, prof. Jan Podgórski). Biorąc pod uwagę specyfikę obozu była to odpowiedzialna funkcja, równa bez mała komendantowi obozu, którym byłem. Na obozie obowiązywała zasada, iż wszyscy zwracali się do siebie



Od lewej: T. Mosiniak, prof. Małecka, E. Czkwianianc, E. Małecka- Panas.

per druhno – druhu, stąd i do profesor mówiliśmy Druhno Naczelna. Obóz był największą placówką letniego wypoczynku chorych dzieci w Polsce (w szczytowym okresie na obozie w Jarosławcu było 200 uczestników i 50 osób kadry) i w mediach nazwany został harcerskim sanatorium. Taki też tytuł nosi film reżyserii Wojciech Fiwka, poświęcony obozowi, na którym utrwalona jest rutynowa praca kadry medycznej, a „Naczelna” w konwencji „druho - druhno - druhu” ustala, przed namiotem sanitarnym dobowe dawki insuliny i przy tej okazji uczy samokontroli, w postępowaniu z własną chorobą. Dzieliła z nami radości, ale i odpowiedzialność oraz trudy miesięcznego obozowania nad morzem z tak dużą grupą chorych dzieci. Miała do dyspozycji skromny namiot oraz polowe łóżko, ale dodatkowo musieliśmy zagwarantować Jej... pierzynę.

Profesor I. Planeta-Małecka zmarła 18 grudnia 2016 r. Spoczywa na cmentarzu Św. Rocha na Ra-



Wręczenie pamiątkowej grafiki. Od lewej: M. Brocki, H. Bartel, A. Denys, E. Czkwianianc, Z. Baj – dziekan



W pierwszym rzędzie od prawej: córka – E. Małecka-Panas, Profesor Małecka, E. Czkwianianc. W drugim rzędzie od prawej: K. Trznadel, A. Słowiński, T. Mosiniak

Uroczystość wręczania odznaczeń. Pierwszy z prawej Jan Niedworok. Gratulacje składa rektor WAM płk doc. Józef Barancewicz, towarzyszy szef Wydziału Kadr ppłk Roman Mikołajczyk.

dogoszczu. W czasie pogrzebu nikt z władz „nie był łaskaw przemówić”. Pożegnałem Naczelną w imieniu związanych z nią instruktorów harcerskich – emerytów, nawiązując do naszego obozowego zwyczaju kończenia dnia wieczorną odprawą kadry oraz zawiązywanym kręgiem, w którym śpiewaliśmy „**Bratanie słowo sobie dajem, że pomagać będziem wzajem...**”

Małżonek docent farmakologii Ignacy Małecki zmarł w 2019 r. Córka prof. dr hab. med. Ewa Małecka-Panas jest kierownikiem Katedry Gastroenterologii i Kliniki Chorób Przewodu Pokarmowego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Wnuk przebywa za granicą.

Płk prof. dr hab. Jan Niedworok
(ur. 1932)
patofizjolog, farmakolog

Jan Niedworok to jeden z nas – młodych oficerów, pracowników naukowo-dydaktycznych WAM, którzy na początku lat sześćdziesiątych w różnych katedrach/zakładach, z entuzjazmem „zasiedlili”, wraz ze swoimi szefami, cztery kondygnacje budynku katedr teoretycznych WAM na Placu Hallera. Jubilat najpierw trzecie piętro w Zakładzie Patofizjologii, a następnie pierwsze piętro

z Zakładem Farmakologii. O tym, między innymi, etapie życia Profesora mówił płk prof. dr hab. Edward Kowalczyk, laudator – kierownik Zakładu Farmakologii Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego. Uroczystość odbyła się 6 listopada 2012 r.

Jan Niedworok (ur. 1932) urodził się w Bierawie na Górnym Śląsku. W czasie okupacji uczęszczał do ekskluzywnej szkoły niemieckiej Uberschule für Jungen w Raciborzu (odległej o 40 km od miejsca zamieszkania). Dwa razy przeżył naloty dywanowe Koalicjantów: podczas bombardowania kompleksu przemysłowego IG Farben Werke – zakładów w Kędzierzynie (2 km od miejsca zamieszkania), oraz po wysiedleniu rodziny na Zachód, w lutym 1945 r. w czasie bombardowania Drezna (został ranny).

Świadectwo dojrzałości otrzymał w 1951 r.

w Raciborzu (w tej samej, poprzednio Uberschule) i zapisał się na dwuletni kurs felczerski w Opolu. Jako felczer praktykował w szpitalu w Kędzierzynie oraz jako doktor – omnibus rejonowy w rodzinnej Bierawie, leczył wszystko i wszystkich od narodzin (założył w Bierawie izbę porodową) do starości. W 1954 r. został wcielony do zasadniczej służby wojskowej w Poznaniu, skąd przybył do WCWM w Łodzi i studiował w ramach Fakultetu Wojskowo-Medycznego. Do III roku studiów był skoszarowany w zaadoptowanych carskich stajniach w podwórzu obiektu koszarowego WCWM przy ul. 22 lipca (obecnie Urząd Skarbowy Łódź – Polesie, ul. 6 Sierpnia 82/86). Należał do szczęśliwego rocznika podchorążych WAM, którzy po trzecim roku studiów zostali awansowani do stopnia podporucznika (jesienią 1958 r.). Dyplom lekarza uzyskał już w Wojskowej Akademii Medycznej (1961 r.).

W latach 1962–1975 pracował w Zakładzie Patofizjologii i w tym czasie, ppd kierunkiem profesora Ryszarda Fidelskiego, uzyskał doktorat („Badania nad wpływem warunków przechowywania i środowiska konserwującego na odczynowość immunologiczną po przeszczepieniu szpiku kostnego i skóry” – 1968 r.), oraz habilitację („Badania doświadczalne nad zjawiskami odpornościowymi w przebiegu choroby oparzeniowej wywołanej napalmem” – 1973 r.). W publikacji w Biuletynie WAM z tego eksperymentu można zobaczyć zdjęcie ogolonego królika z płomieniem na wysokość ok. 30–40 cm.

Przerażający widok. To doświadczenie zmieniło jego stosunek do eksperymentu na zwierzętach i do dzisiaj wprawia go w stan głębokiej frustracji.

Jako kierownik Zakładu Farmakologii zapoczątkował w Instytucie Nauk Podstawowych i kontynuował do emerytury, badania wyłącznie na komórkach w hodowli komórkowej.

Tytuł profesora uzyskał w 1985 r. W latach 1977–1979 kierował Zakładem Patologii Doświadczalnej, a w 1980 r. objął, po prof. dr. hab. med. Przedzisiawie Polakowskim, kierownictwo Zakładu Farmakologii w Instytucie Nauk Podstawowych WAM. Wypromował 18 doktorów nauk medycznych. Jest autorem bądź



Uroczystość wręczania odznaczeń. Pierwszy z prawej Jan Niedworok. Gratulacje składa rektor WAM płk doc. Józef Barancewicz, towarzyszy szef Wydziału Kadr ppłk Roman Mikołajczyk.

współautorem ponad 300 prac o różnym charakterze – prace naukowe i przeglądowe, komunikaty zjazdowe, ekspertyzy – oceny leków, skrypty dydaktyczne z zakresu farmakologii.

W końcowym okresie działalności naukowej zajmował się leczniczymi właściwościami wiesiołka (*Oenothera*), co przyniosło mu także popularność medialną, oraz nadany przez studentów pseudonim „Wiesiołek”.

Jest współautorem podręcznika „Fitoterapia i leki roślinne” (E. Lamer-Zarawska, B. Kowal-Gierczak, J. Niedworok. Wydawnictwo lekarskie PZWL, Warszawa, 2007, 2012).

Przez prawie 25 lat był lekarzem zakładowym, początkowo w Łódzkiej Fabryce Zegarów, a następnie w Zakładach Betoniarskich.

Od 10 lat jest wdowcem, mieszka samotnie w wieżowcu na łódzkiej Retkini pod troskliwą opieką córek, miejscowych lekarek. Jeszcze do jesieni ubiegłego roku systematycznie, co najmniej raz w miesiącu, odwiedzał rodzinną posiadłość w Bierawie, bo jak mi niedawno powiedział „w domu i ogrodzie zawsze było coś do zrobienia”. Prozaiczne, ale prawdziwe, tym bardziej że jest jedynym spadkobiercą.

30. Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce

W dniach 22-23 sierpnia w pięknym Lublinie odbyły się jubileuszowe 30. Mistrzostwa Polski w Lekkiej Atletyce Masters w ramach których odbywały się również 9. Mistrzostwa Polski Lekarzy i 3. Mistrzostwa Polski Dziennikarzy. W zawodach, pomimo pandemii, startowała rekordowa liczba 520 zawodników i zawodniczek. O poziomie rywalizacji może świadczyć fakt, że aż 15 uczestników niespełna tydzień później znalazło się na listach startowych Mistrzostw Polski seniorów we Włocławku. Jednocześnie zarówno wśród startujących w lubelskim championacie jak i na trybunach można było spotkać wielu uczestników igrzysk olimpijskich. Jednym z nich był przebywający tym razem w charakterze trenera, żywiołowo dopingujący swoich podopiecznych czterokrotny mistrz olimpijski Robert Korzeniowski.

Organizatorzy rywalizacji postarali się o specjalne atrakcje dla startujących, w postaci kapryśnej aury. Pierwszego dnia zawody rozgrywane były w 30-stopniowym upale, aby w kolejnym przywitać sportow-



Rozgrzewka w deszczu przed startem na 200 m



Grupa lekarzy multimedalistów mistrzostw

ców rzęsiastymi opadami deszczu. W tych zmiennych warunkach dominację wśród najszybszych lekarzy potwierdził jedyny przedstawiciel Wojskowej Izby Lekarskiej ppłk lek. Przemysław Wojciechowski ze Szczecina, zdobywając złote medale w biegach na 100 i 200 metrów, w obu przypadkach poprawiając swoje rekordy życiowe.

Znakomita jak zawsze atmosfera w trakcie zawodów, otwartość i dobre relacje między zawodnikami, brak „negatywnej” rywalizacji oraz dzielenie się wrażeniami po bardziej lub mniej udanych startach, nie spowodowały obniżenia poziomu współzawodnictwa, czego dowodem było poprawienie 16 rekordów Polski i 48 rekordów mistrzostw.

Drodzy Koledzy i Koleżanki z Wojskowej Izby Lekarskiej! Odświeżcie wspomnienia, wyciągnijcie dresy i sportowe buty z szafy i zawitajcie na kolejnych 10. jubileuszowych Mistrzostwach Polski Lekarzy w Lekkiej Atletyce, które odbędą się już za rok.

P. W.

Historia jednej znajomości

(piosenka zespołu Czerwone Gitary)

„Żołnierz strzela, Pan Bóg kule nosi” – ludowe

Środa, koniec sierpnia 2020, wieczór, dzwoni do mnie Dorota, była naczelną pielęgniarką Wojska Polskiego. Wiesz, co się stało z Andrzejem, chodzi o gen. Andrzeja Kaliwoszkę, byłego szefa służby zdrowia Wojska Polskiego, z którym przepracowała ładnych parę lat i z którym pozostawała w dobrych kontaktach. Otóż w dniu 26 lipca br. w swoim domu potknął się, stracił równowagę, upadł na podłogę, nie mógł się ruszyć, nogi niewładne, telefon zostawił w którymś pokoju, mieszkał sam w Piasecznie. Trochę czasu zajęło doczołganie się, jęcząc z bólu, do telefonu. Zadzwonił do syna, mieszkanie zamknął „na wszelki wypadek” od środka, pomoc nie mogła się dostać, forsowanie drzwi, zamieszanie „na cztery fajery”, pogotowie zawiozło go do Konstancina, do słynnej firmy STOCER, gdzie został zbadany, stwierdzono złamanie obustronne szyjki kości udowej, poinformowano, że ma leżeć w domu przez pięć tygodni, „że się zrośnie” i odwieziono na drugi dzień do mieszkania, gdzie „leżakował”. Nigdy nie widziałem z bliska gen. Kaliwoszki, nigdy z nim nie rozmawiałem, wtedy był bardzo wysoko usytuowany, nie były to moje sfery, ale pracowało „pod Nim” kilku moich, nieżyjących już kolegów, Adamczyk, Magier, Gontarewicz, wiedziałem, jaka dyscyplina wojskowa panowała w szefostwie. Potrafił rządzić, miał czym rządzić, to i rządził przez piętnaście lat. Nie wdając się w zbędne dywagacje zadzwoniłem do kolegi Wojciecha Marczyńskiego, ortopedy, profesora i z tytułu, i z serca, przedstawiłem krótko sprawę, obiecał, że się zajmie.

A u Niego, naszego „Degola” z

„Ciemiorków”, jak u filmowego Kargula, „słowo droższe od pieniędzy”. Na drugi dzień Wojtuś melduje: „Pan generał przyjęty na Szaserów, jest po wszczęciu jednej endoprotezy, czuje się dobrze”. Za dwa dni, w piątek, dzwoni do mnie Generał Kaliwoszka i mówi, że jest już po drugiej endoprotezie, jest przygotowywany do wypisu na poniedziałek. Czuje się dobrze, nastawiony jest optymistycznie do życia. Jest pełen uznania do opieki w szpitalu, do fachowości operujących go lekarzy. Drugą operację miał w znieczuleniu zewnątrzoponowym, słyszał ich rozmowy. Jacy mili, jacy sympatyczni, jacy decyzyjni. Był bardzo wdzięczny, mnie też się przy okazji trochę podziękowań dostało! A ja przecież tylko popchnąłem pierwszą kostkę domina, a potem już poszło. „Jak to dobrze, gdy człowiek trafi na wamowców!” – powiedział. Sam był z kursu pierwszego. Zauważyłem, że zaczął mi mówić „na ty”, potem dowiedziałem się, że przeszliśmy „na ty”, umówiliśmy się na telefon, gdy wyjdzie ze szpitala. Nie zdążyliśmy.

W poniedziałek telefon od Doroty, wysoka temperatura, szpital na Wołoskiej, gwałtowne pogorszenie, po południu nie było już generała Andrzeja Kaliwoszki wśród żywych! „Żołnierz strzela, Pan Bóg kule nosi”.

Przed wielu, wielu laty z piosenki „Niech żyje bał”, (tekst - Agnieszka Osiecka, śpiew - Maryla Rodowicz), utkwiły mi słowa: „Sucha Kostucha, ta miss wykidajło, wyłączy ci prąd w środku dnia...”, słowa zawierające kwintesencję i jednocześnie uwidoczniające ulotność naszego pobytu na Ziemi. Ale póki nikt nam jeszcze tego

prądu nie wyłączył, póki jeszcze się kołaczymy na tym bożym świecie i wydaje nam się, że wiemy w jakim celu, starajmy się dawać coś z siebie ludziom. Narzekanie, że system jest zły, co jest w dobrym tonie, szczególnie wśród ludzi „na pewnym poziomie”, ale pamiętajmy, że osią każdego systemu jest zawsze człowiek, który może być albo dobry, albo zły, albo myślący, albo bezmyślny, któremu albo jeszcze coś się chce, albo już nic się nie chce. A przeważnie tak mało wysiłku trzeba, żeby pomóc, czasami wystarczy jedno słowo, jedno dobre słowo. „Na początku było słowo”, proszę poszukać, która to księga, rozpoczyna się od tych słów. I pamiętajmy, że jesteśmy, lub byliśmy aktywnymi lekarzami wojskowymi, bardziej lub mniej wychowanymi w Wojskowej Akademii Medycznej, Naszej Nieboszczce Akademii przy ulicy Źródłowej 52, czy przy placu Hallera, czy przy ulicy 6. Sierpnia, ale w mieście Łodzi, a to nas do czegoś zobowiązuje. Szlachectwo zobowiązuje – (Noblesse oblige – z francuskiego). Również z języka francuskiego pochodzi określenie „esprit de corps” – oznaczające ducha koleżeństwa, poczucie solidarności, nie wiem, czy ono nadal w naszym środowisku egzystuje i obowiązuje? A powinno!

Nie jest moim zamiarem pisanie wspomnienia o generale, praktycznie nie znałem go, do jego dni ostatnich rozmawialiśmy kilka razy przez telefon, o wspomnienie powinni się postarać jego bliżsi współpracownicy. Niewątpliwie pozostawił wyraźny ślad swojej działalności w tych, już dawnych, ale zupełnie innych czasach. Są to moje reminiscencje z kilku dni, ale dni znaczących, naszej telefonicznej znajomości. Skończyło się, jak się skończyło, tak, jak kończy się ludzkie życie, nigdy nie wiadomo i kiedy, i jak, ale wydaje mi się, że w tych dniach poczuł pomocną dłoń kolegów, tak przydatną we

wszelkim nieszczęściu. Był tym wyraźnie wzruszony. Człowiek chory czasem bywa nieznośny dla najbliższego otoczenia, co nie wynika ze zmian jego charakteru, ale z jego wewnętrznej walki z jego własną chorobą, która go powoli osacza. Wspaniałym studium psychologicznym powstawania i rozwoju choroby jest niewielka rozmiarem, ale wielka swoją treścią nowelka Lwa Mikołajewicza Tołstoja „Śmierć Iwana Illicza”, jeśli ktoś może przeczytać w oryginale, polecam, robi znacznie większe wrażenie. Osoby, dla których język rosyjski jest tylko „wybrykiem natury”, polecam w polskim przekładzie. Utwór ten powinien być obowiązkową lekturą dla pracowni-

ków oddziałów geriatry i wszelkiego rodzajów instytucji opiekuńczych. Ta lektura zmienia naszą optykę spostrzegania człowieka chorego, pozwala zrozumieć jego psychikę, problemy jego wewnętrznej walki z sobą i swoją chorobą. Kto chorował, lub choruje, nawet przy najlepszej opiece najlepszej rodziny, najlepszego personelu, ten wie, że przychodzi noc, cisza, wygaszone światła, słyszymy swój własny oddech, czujemy bicie własnego serca, myśli kłębią się w naszej własnej głowie, myśli niespokojne, myśli nieposłuszne. Właśnie wtedy ze swoją własną chorobą jesteśmy „sam na sam”! W takich chwilach tak bardzo potrzebne jest to „sło-

wo”. Każdy z nas, niezależnie od „grupy wiekowej” miewa momenty, że tego słowa potrzebuje. Nie żałujmy tego słowa, wysiłek z naszej strony, na ogół, niewielki, a ciężar gatunkowy tego słowa, często, niewymierny.

Starajmy się być dobrzy dla ludzi, chociaż ludzie nie zawsze są dobrzy dla nas. Starajmy się „być ponadto”.

Z życzeniami dobrego zdrowia, dobrego humoru i dobrego serca!

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA
Kurs VIII. „Ciemniorków”.

M.p. 5.9.2020 r.

w Międzynarodowym Dniu Dobroczynności

Płk prof. zw. dr hab. n. med. Jan Kanty Kowalski

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 19 września 2020 roku odszedł na wieczny dyżur płk prof. zw. dr hab. n. med. Jan Kanty Kowalski, wychowawca i nauczyciel kilku pokoleń lekarzy, naukowców, a przede wszystkim dobry człowiek.

Płk prof. zw. dr hab. n. med. Jan Kanty Kowalski urodził się 3 września 1953 roku w Bielsku-Białej. Tamże w latach 1960 – 1968 uczęszczał do Szkoły Podstawowej a następnie w latach 1968 – 1972 do Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika.

W 1972 roku został przyjęty na Wydział Lekarski Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. Bolesława Szareckiego w Łodzi, którą ukończył w 1978 roku z wyróżnieniem uzyskując dyplom lekarza medycyny i awansował na pierwszy stopień oficerski podporucznika.

Staż podyplomowy odbywał w Szpitalu Klinicznym Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. W latach 1979 – 1980 pełnił służbę jako lekarz Jednostki Wojskowej w Grudziądzu.

Od 1980 roku był związany z Wojskową Akademią Medyczną po przeniesieniu na stanowisko asystenta Zakładu Farmakologii Instytutu Nauk Podstawowych Wojskowej Akademii Medycznej, gdzie w 1985 roku obronił pracę doktorską pt: „Wpływ izoprinozyny na wybrane wskaźniki odporności humoralnej i komórkową u zwierząt doświadczalnych”.

W 1987 roku został adiunktem IV Kliniki Chorób Wewnętrznych Wojskowej Akademii Medycznej. Pierwszy stopień specjalizacji z zakresu chorób wewnętrznych uzyskał w 1982 roku, a drugi stopień specjalizacji w 1986 roku. W 1988 roku uzyskał tytuł specjalisty w dziedzinie kardiologii.

W 1995 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk medycznych nadany Uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej na podstawie oceny dorobku naukowego i przedłożonej rozprawy habilitacyjnej pt: „Ocena stanu czynnościowego neutrofilów w niedokrwienno - reperfuzyjnym uszkodzeniu mięśnia sercowego”. W 1977 roku został



profesorem nadzwyczajnym Wojskowej Akademii Medycznej.

W 1999 roku decyzją Prezydenta RP uzyskał tytuł naukowy profesora medycyny. W tym samym roku został powołany na stanowisko Kierownika Kliniki Chorób Płuc WAM, które pełnił do czasu rozwiązania Wojskowej Akademii Medycznej w 2002 roku.

Po połączeniu Wojskowej Akademii Medycznej i Akademii Medycznej i utworzeniu Uniwersytetu Medycznego w Łodzi w 2002 roku został Kierownikiem Katedry Rehabilitacji, a następnie Kierownikiem

Katedry Chorób Wewnętrznych i Zakaźnych, które to stanowisko piastował do czasu odejścia z Uniwersytetu w 2019 roku z przyczyn zdrowotnych.

Prof. dr hab. n. med. Jan Kanty Kowalski był cenionym i lubianym nauczycielem akademickim z pasją prowadzącym zajęcia dydaktyczne tak przeddyplomowe jak i podyplomowe. Był kierownikiem specjalizacji wielu lekarzy oraz wypromował 23 doktorów nauk medycznych i kilkudziesięciu magistrów fizjoterapii. Był recenzentem kilkudziesięciu rozpraw doktorskich.

Aktywność prof. Jana Kowalskiego na polu naukowym była bardzo imponująca. Najbliżsi profesora mówią, że ulubionym miejscem w domowym zaciszu był jego gabinet, w którym powstawały liczne publikacje i rozdziały w książkach. Profesor Jan Kowalski opublikował 218 prac w czasopiśmie naukowych w kraju i za granicą oraz 181

komunikatów zjazdowych przedstawionych na kongresach w kraju i za granicą. Był redaktorem 2 wydań książki pt.: „Zespół metaboliczny – prewencja i leczenie”. Tłumaczył z języka angielskiego 2 rozdziały z książki pt.: „Advancing Dietetics and Clinical Nutrition”. Był autorem 4 rozdziałów w książce pt.: „Aktualny stan wiedzy na temat statyn”.

Za działalność naukową był wielokrotnie nagradzany nagrodami naukowymi Rektora Wojskowej Akademii Medycznej i później Uniwersytetu Medycznego.

Prof. Jan Kowalski był członkiem Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego od 1986 roku, a także Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego i członkiem Towarzystwa Internistów Polskich.

Był członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej z zakresu Chorób Wewnętrznych. W Uniwersytecie Medycznym był członkiem Senackiej Komisji ds. Statuto-

wych i Organizacyjnych w latach 2003–2008.

Płk prof. Jan Kowalski był odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju, Złotym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Honorową Odznaką Miasta Łodzi.

Przedwczesne odejście profesora Jana Kantego Kowalskiego pozostawiło wielki żal i smutek w sercach najbliższej rodziny, przyjaciół i kolegów. Będzie go nam brakowało. Profesor został pochowany z honorami wojskowymi w dniu 25 sierpnia 2020 roku na cmentarzu przy ulicy Szczecińskiej w Łodzi.

**Żegnaj Janku, przyjacielu,
pułkowniku, profesorze!
Cześć Twojej Pamięci!**

prof. dr hab. n. med. **Jan Błaszczyk**

prof. dr hab. n. med. **Lucjan Pawlicki**

Płk prof. dr n. med. Wiesław Gall (1930–2020)

Urodził się 20.03.1930 r. w Warszawie. Wydział Lekarski AM w Warszawie ukończył w 1954 r. Od 1952 r. rozpoczął pracę w Instytucie Reumatologicznym w Warszawie, a po ukończeniu studiów - w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN. W 1957 r., po powołaniu do zawodowej służby wojskowej, rozpoczął służbę w Centralnym Laboratorium Sanitarno-Higienicznym w Warszawie (przekształconym później w Wojskowy Instytut Higieny i Epidemiologii). W 1959 r. ukończył w Pradze Kurs Światowej Organizacji Zdrowia w zakresie diagnostyki wirusologicznej. Od 1960 r. kierownik samodzielnej pracowni wirusologicznej Zakładu

Epidemiologii WIHE. Kilkakrotnie przebywał na stażach zagranicznych, m.in. w Instytucie Wirusologii w Helsinkach i w Bratysławie. W 1964 r., na podstawie rozprawy pt.: „Ocena mocy uodporniającej komponenty tężcowej szczepionek PENTA w badaniach na ludziach i zwierzętach” uzyskał stopień doktora nauk medycznych (AM w Warszawie). W 1973 r., za rozprawę habilitacyjną pt.: „Problemy ekologii i profilaktyki kleszczowego zapalenia mózgu” uzyskał stopień doktora habilitowanego (WIHE). W 1974 r. organizował służbę zdrowia dla potrzeb Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ w Egipcie. W 1975 r. przebywał w Indiach biorąc udział z ramienia WHO w akcji zwalczania ospy (był jednym z ostatnich lekarzy, który widział ospę u człowieka w środowisku bytowania). W latach

1986–1991 kierownik Zespołu Zakładów WIHE. Specjalista II0 z epidemiologii i higieny. Naczelný Specjalista Wojskowej Służby Zdrowia w dziedzinie epidemiologii latach 1983–1991.

Autor i współautor ponad 100 prac z zakresu szybkiej diagnostyki i profilaktyki wirusologicznej i mikrobiologicznej oraz kilku podręczników, m.in. „Epidemiologia wojskowa” (1976 r., wznowiony w 1992 r.) i „Epidemiologia działań wojennych i katastrof” (2001 r.).

W 1991 r. przeszedł na emeryturę w stopniu pułkownika, pracując do 2010 r. w WIHE jako konsultant w dziedzinie epidemiologii. Zmarł 8 lipca 2020 r. Został pochowany do grobu rodzinnego na cmentarzu na Brudnie w Warszawie

płk w st. spocz. dr hab. **Jerzy BZDEGA**

Pamięci ppłk. dr. n. med. Sławomira Zieniuka

– wybitnego specjalisty ginekologa, androloga

*„Tęsknota, słowo zużyte,
Otworło mi swoją dal...
Jak różne są rzeczy ukryte
W króciutkim wyrazie: żal”.*

(Antoni Słonimski „Żal”, 1920)

„Kochany Sławku,

przyjaźniliśmy się blisko 47 lat. Ukończyliśmy tę samą uczelnię – Wojskową Akademię Medyczną, im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego, następnie pracowaliśmy w Pogotowiu Ratunkowym w Pruszkowie, w Szpitalu (przy ul. Szaserów), a ostatnie lata spędziliśmy w Poliklinice „CePeLek” przy ul. Koszykowej w Warszawie. Przychodzimy – odchodzimy – ten utwór z Piwnicy pod Baranami najbardziej koreluje z wierszem ks. Jana Twardowskiego „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą, zostają po nich buty i telefon głuchy”.

Odchodzisz zabierając ze sobą fragmenty naszych życiorysów. Tak, jakby ktoś na górze nagle zapragnął Twojej sumiennej i rzetelnej konsultacji.

Byłeś kochającym mężem, ojcem i dziadkiem. Byłeś wspianiałym przyjacielem.

Jako lekarz byłeś bezinteresowny, sumienny, szlachetny, życzliwy i staranny.

Byłeś Sławku znawcą kultury i elegancji. To niezbyt dobre cechy w dzisiejszym wirtualnym świecie, gdzie sąsiad nie zna sąsiada, znajomy znajomego, a ludzie przechodzą obok siebie obojętnie...

Byłeś człowiekiem przyzwoitym, bo w życiu ważna jest przyzwoitość, ważne są dni, których nie znamy, ważni są Ci, których kochamy i ważna jest świadomość upływającego czasu, którego nie da się zatrzymać.

Byłeś organizatorem i wieloletnim kierownikiem pierwszej w Wojskowej Służbie Zdrowia i jednej z niewielu w kraju Pracowni Andrologicznej, która powstała w Klinice Urologii Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie przy Szaserów.

W tym świecie pełnym niepokoju wprowadzałeś spokój i bezpieczeństwo dla wszystkich, z którymi pracowałeś, których leczyłeś i konsultowałeś.

Nasze wielki poeta Cyprian Kamil Norwid twierdził, że z rzeczy tego świata zostanie tylko poezja i dobroć, ale myślę, że zostanie też miłość, która wszystko zwycięży, zostanie tęsknota, która nas przybli-



ży i zostanie też nadzieja, że kiedyś się jeszcze spotkamy.

Swoją rzetelnością, dobrocią, sumiennością i starannością stworzyłeś nową formę spotkania z drugim człowiekiem. Można powiedzieć, że była to „kultura serca”. Nie można tego określić inaczej. Swoim dobrym życiem zostawiłeś trwałą ślad w naszych sercach.

Tak trudno się z Tobą, kochany Sławku, pożegnać. Zawsze będziemy pamiętać, że był taki ktoś jak Ty...

Marek KULEJ

Gabinet Ortopedii, „CePeLek”

Jesienny spacer zakochanych

Żółtą aleją spacerujemy,
jak jesienni poeci
znudzeni życiem,
strudzeni pracą.
Uśmiechasz się do mnie
w tej niemej życzliwości
rozgarniasz liście koloru miedzi
i pieścisz je w dłoniach...
Idziemy ubrani w babie lato
trzymamy się za ręce
a gdy na chwilę przystaniemy,
podziwiamy spadające z drzew liście.
Przytulamy się do siebie i całujemy,
stojąc pod mokrym kasztanem.

Marek KULEJ



